

Konkurs na najlepszy przekład organizowany w ramach 17. Festiwalu Opowiadania

Podsumowanie i analiza przekładów (język niemiecki)

Konkursowy tekst Roberta Prossera ustawił poprzeczkę bardzo wysoko i było to odczuwalne w każdej z czterdziestu sześciu nadesłanych prac. Dlatego przede wszystkim gratuluję wszystkim uczestnikom i uczestniczkom odwagi w podjęciu tego trudnego wyzwania. Autorzy przekładów musieli zmierzyć się z wieloma trudnościami, które stały się zarazem kryteriami oceny tekstów. Do kryteriów tych należał niewątpliwie dobór właściwej płaszczyzny stylistycznej w połączeniu ze specyficznym rytmem narracji. Równie istotna okazała się znajomość realiów oraz kontekstu geopolitycznego i społecznego. W tekście czyhało też trochę pułapek *stricte* językowych, przy nich zaś liczyła się nie tylko umiejętność wychwycenia niuansów, lecz także trafność polskich odpowiedników lub ekwiwalentów.

Rytm

Narratorem tekstu jest młody wiedeński graficiarz i to właśnie ta tożsamość decyduje o charakterystycznym, hiphopowym rytmie wypowiedzi dyskretnie przeplatanej potocznym, miejscami slangowym słownictwem i specyficzną składnią. W poszczególnych fragmentach usłyszeć można albo dudnienie pociągów metra w podmiejskich tunelach, albo melancholijne akordy gitary, albo pulsowanie wielkiego miasta i wrzawę demonstrującego tłumu. Rytm ten niestety wyciszono w wielu pracach, w których urywany, miejscami wręcz telegraficzny *flow* ubierano w pełniejsze, bogatsze struktury, które były zespolone ze sobą ściślej niż w oryginale. I nawet jeżeli autorom takich tekstów należą się wyrazy uznania za bogactwo wyrazu, to jednak w takich przypadkach można mówić raczej o parafrazie, gdzie ingerencja tłumacza jest bardziej widoczna. Oczywiście nie zawsze chodzi o absolutną dosłowność przekładu danych sformułowań, bo języki germańskie cechują inne struktury składniowe niż słowiańskie, ale utrzymanie rytmu jest tutaj kluczowe, a takich miejsc jest w tekście Prossera wiele. Największych trudności przysporzyło wszystkim zakończenie, ostatnie akordy, gdzie ważny był nie tylko rytm, lecz także rym i właściwe zrozumienie niuansów znaczeniowych, w tym także intencji użycia mocniejszych słów. Z tej pułapki zręcznie wybrnęli tylko nieliczni autorzy.

Styl i leksyka

Równie trudnym zadaniem był trafny dobór płaszczyzny stylistycznej i leksyki. Mocne słowa musiały zabrzmieć po polsku równie dosadnie, a slang pozostać slangiem. Tymczasem barwny tekst nierzadko albo „ugrzeczniano”, albo przesadnie wzmacniano. Nie zabrakło też zaskakujących interpretacji ze zdrobnień albo też przekładów ewidentnie okaleczonych automatycznymi translatorami. O tym, jak groteskowe treści potrafi wygenerować „maszynka”, świadczy między innymi fragment opisu demonstracji: „zapach gazu łzawiącego, gówna, sił specjalnych unosił się nad placem” (niem. „übern Platz zog der Geruch nach Tränengas,

scheiße, Spezialeinheit” - dosł. „nad placem unosił się zapach gazu łzawiącego, cholera, jednostka specjalna”). Przykładem kolokwializmów w tekście był m.in. soczysty wykrzyknik „meine Fresse!“, który jest mniej więcej odpowiednikiem polskiego „o, w mordę!” i w tym konkretnym kontekście miał być wyrazem podziwu i uznania; przekładano go – mniej lub bardziej trafnie – na wiele sposobów, poczynając od „och/ coś takiego/ klękajcie narody/ Chryste Panie/ Jezusie/słowo daję/ niech mnie/ trzymajcie mnie” po „grubo/ w mordę jeża/ jasna cholera/ ja cię kręcę/ ja pierdzielę”.

W tekście Prossera pojawiły się również neologizmy, które w wielu przypadkach potraktowano bardzo kreatywnie, w innych natomiast przełożono dosłownie, zupełnie gasząc ich efekt. Najtrudniejszym okazała się „Lackdosenintoleranz”, która nawiązywała do „Laktoseintoleranz” czyli nietolerancji laktozy. Dosłowne tłumaczenie tego neologizmu jako nietolerancji puszek z lakierem lub sprejem, bądź nadwrażliwości na nie sprawiało, że czar pryskał. Część autorów wykazała się jednak pomysłowością, proponując w tym miejscu różne rozwiązania: lakierozę/ nietolerancję lakierozy/ sprayozę względnie sprejozę/ graffitofobię/ graffitozę/ monochromatyzm.

Kontekst

Pogratulować muszę tym uczestnikom konkursu, którzy tłumacząc, poświęcili więcej uwagi szerszemu kontekstowi - historycznemu, politycznemu i społecznemu. Ten nakład pracy zapoczątkował zastosowaniem nie tylko właściwej terminologii, ale też – jak się okazało – odpowiednich struktur zdaniowych bądź fleksyjnych, które w znacznej mierze wpływały na odbiór całości przekazu.

Najbardziej obrazowym przykładem jest tu „Schengenabkommen” czyli układ z Schengen. Przy tłumaczeniu fragmentu, w którym występuje ten termin z pewnością pomogła wiedza, że strefa Schengen nie obejmuje Bośni i Hercegowiny, a co się z tym wiąże, Bośniacy podróżują do krajów Unii Europejskiej na innych zasadach niż obywatele unijni. Niemiecki tekst mówi w tym miejscu o trzech miesiącach „high life’u” u krewniaka w strefie Schengen: „ich hörte von den drei Monaten Highlife, wegen des Schengenabkommens bei einem Verwandten im Ausland”. Potoczne użycie słowa „wegen” nie zawsze przekłada się słownikowe „z powodu”, dlatego użytej tu konstrukcji nie można tłumaczyć dosłownie. Tymczasem w większości prac pojawiły się interpretacje takie jak np.: „słyszałem o wielkiej trzymiesięcznej fecie u znajomego z zagranicy (...) w związku z wejściem do Schengen” lub „po zawarciu układu z Schengen”, „z powodu układu z Schengen”, „z okazji układu w Schengen” bądź też „słyszałem o trzech miesiącach *high life* u krewnych za granicą, (...) trzech miesiącach względnego spokoju, spowodowanego układem z Schengen”. Na powyższych przykładach widać, jak bardzo ta zdawkowa informacja może rzutować na wyobrażenie o politycznym tle wydarzeń opisywanych w tekście.

Kolejną pułapką realioznawczą było rozróżnienie pojęć Boszniak i Bośniak (niem. Bosniake/Bosnier), które przy pobieżnej lekturze i nieznajomości realiów można mylnie wziąć za literówkę albo oboczność. Tymczasem Bośniak to obywatel Bośni i Hercegowiny,

niezależnie od przynależności etnicznej, natomiast Boszniak to pojęcie odnoszące się do odrębnej tożsamości etnicznej (w odróżnieniu od serbskiej lub chorwackiej). Na odmiennosc tych dwóch pojęć zwrócono uwagę w zaledwie kilku pracach. Skoro już mowa o przynależnościach etnicznych, wskazać należy dość powszechny błąd, polegający na tłumaczeniu słowa „Romarhytmen”, czyli „rytmów romskich” jako „cygańskich” lub „romańskich”. W nielicznych przypadkach mylono też Słoweńców ze Słowakami, albo Bośniaków z Serbami.

I jeszcze jedna kwestia – tylko pozornie gramatyczna, a mianowicie płeć narratora. Większość tłumaczy – zapewne intuicyjnie – założyła, że narratorem jest młody mężczyzna. Tylko w jednym przypadku opowieść płynie z ust kobiety, co uwidacznia się w żeńskich formach czasownika. Interpretacja tym ciekawsza, że lektura niemieckiego tekstu konkursowego nie daje jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, bo płeć w tym języku nie jest aż tak transparentna jak w języku polskim. Niemniej jednak tekst Prossera jest fragmentem powieści, której recenzje i streszczenia są dostępne w Internecie. Sprawdzenie takiego detalu pozwala rozwiązać wątpliwości i przy okazji lepiej zrozumieć ideę i kontekst całego tłumaczonego tekstu.

Klasyka

Oczywiście w nadesłanych pracach pojawiły się także klasyczne błędy językowe, co prowadziło do przeinaczeń treści. I tak na przykład polowanie na „pociągi-mamuty” odbywa się „w ukryciu przed wrogim *niedoinformowanym* plemieniem” (*uniformiert* = dosł. umundurowany/mundurowy, podczas gdy *niedoinformowany* to raczej *desinformiert* albo *uninformiert*). Dość częstym błędem było też tłumaczenie przymiotnika „bürgerlich” użytego tutaj w znaczeniu „oficjalnego, urzędowego, widniejącego w dokumentach” jako „burżujski/burżuazyjny/obywatelski/mieszczkański/drobnomieszczkański / małoduszny/kołtuński”. Innym, stosunkowo popularnym potknięciem było tłumaczenie zdania „in Tuzla schliessen wir bei Vehid und Refika”: „w Tuzli spaliśmy z Vehidem i Refiką” (zamiast „u Vehida i Refiki”). Zwrot frazeologiczny „einen Punkt setzen”, oznaczający „powiedzieć dość/położyć czemuś kres/zakończyć” dość często pojawiał się w polskich wersjach w błędnej wersji jako „postawić kropkę nad i”, „postawić kropkę”, „zaznaczyć”, „przedstawić swoje żądania”.

Werdykt

Przykłady potknięć w tych różnych kategoriach można by mnożyć. Nie zapominajmy jednak, że błędy przydarzają się każdemu i są nieodłączną częścią procesu doskonalenia warsztatu zawodowego. W powyższym podsumowaniu chodziło natomiast o pokazanie zróżnicowanego poziomu konkursu i wieloaspektowości oceny nadesłanych prac.

Wyłonienie najlepszych przekładów było zadaniem trudnym, bo nawet prace spełniające większość z powyższych kryteriów nie są w stu procentach wolne od potknięć i przed publikacją na pewno wymagają solidnego wsparcia redakcyjnego.

Nagroda główna: praca nr 13 – za świetny, rytmiczny *flow*, wycucie językowe i kreatywne rozwiązania

Wyróżnienia książkowe: prace nr 18 i 22

Gratuluję!

Małgorzata Słabicka

13. Marta Talacha, Marsylia, Francja
18. Piotr Stefański, Kraków
22. Tomasz Konatkowski, Ożarów Mazowiecki